Nr. 7. Poniedziałek dnia 6. Listopada. **1876.**

Wychodzi we Lwowie w **Niedziele i święta o godz. 2. po południu. Prenumerata miejscowa i zamiejscowa z przesyłką poczt. wynosi kwartalnie 1 złr.** Numerów pojedyńczych po **6 ct.** dostać można w administracyi, we wszystkich trafik. i u kolporterów. Inseraty po 6c. wiersz.

Gazeta Świąteczna

Kalendarz.
6. Leonarda wyzn.
7. Adolfa bisk.
8. 4 Koron. męcz.
9. Teodora męcz.
10. Andrzeja z Aw.
11. Marcina bisk.
12. **A. 23. po Z. Św.**
Ostatnia kwad. d. 8.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje **bióro „Gaz. Świątecznej przy ulicy sykstuskiej l. 33.**

Telegramy „Gazety Swiątecznej.“

Wiedeń 5. listopada. Kluby lewicy i postępowy postanowiły przedewszystkiem nie naznaczać rozprawom żadnej granicy a ewentualnie dopiero w poniedziałek rozpatrzeć się, czy zajdzie potrzeba postawienia wniosku o zamknięcie rozpraw. Porta proponuje, aby linia demarkacyjna opierała się na zasadzie *uti possidetis*. Zachodzi obawa, aby Rosya nie domagała się przynajmniej poświęcenia korzyści osiągniętych przez Turków od chwili wręczenia *ultimatum*, a zatem opuszczenia Deligradu. *Fremdenblatt* w artykule zasługującym na uwagę kładzie nacisk na to, że pierwszy raz od istnienia sojuszu trójcarskiego Rosya wystąpiła z ram jego, samoistnie działając przez postawienie *ultimatum*. Całość Turcyi i reformy dla chrześcian muszą być uważane za oś polityki austryackiej.

Wiedeń dnia 5. listopada. W izbie posłów rozpoczęła się wczoraj rozprawa w sprawie wschodniej. Baron *Zschock* mówił przeciw wszelkiemu rozszerzeniu granic ze strony Austryi i przeciw wszelkiej zmianie granic Turcyi, której całość utrzymaną być musi. *Demel* zwraca się przeciw planom Moskwy. *Granitsch* żąda, aby rząd austryacki miał formalnie zabezpieczone prawo, wywierać wpływ na politykę zagraniczną. *Kuranda* dowodzi, iż od zawiązania trójcesarskiego przymierza pokój europejski jest zakłócony, a głównem zadaniem Austryi jest, trzymać na wodzy Moskwę. *Hohenwart*, iż celem polityki naszej nie powinna być ani okupacya, ani anneksya, ale obojga nie można unikać za jakąbądź cenę. W poniedziałek dalszy ciąg rozpraw.

Konstantynopol d. 4. list. Francuski ambasador powołany do Paryża, odjechał wczoraj.

Kronika miejscowa.

(Alg.) **Przegląd teatralny.** P. Bałucki, znany z kilku z prawdziwym talentem napisanych komedyj, autor wybornych „Radców pana Radcy“ wystąpił po raz pierwszy przed sąd publiczności z dramatem społecznym. Mówimy o przedstawionym po raz pierwszy w piątek utworze p. t. „Rodzina Dylskich.“ Dramat ten jest przeróbką powieści „Byle wyżej“ tego samego autora, która niedawno temu w lwowskim „Tygodniu“ drukowaną była. Zazwyczaj przeróbki takie znakomitych nawet powieści nie udają się z tej prostej przyczyny, że powieść buduje się na zupełnie innych podstawach, aniżeli dramat. Cóż dopiero mówić o przeróbce miernej powieści, za jaką koniecznie „Byle wyżej“ uważać musimy. To też „Rodzina Dylskich“ jest najsłabszym utworem utalentowanego naszego dramaturga. Fabuła wprawdzie skomplikowana grzeszy co chwila nieprawdopodobieństwem, sytuacye naciągnięte i w ogóle czuć się dają pomiędzy pojedyńczemi scenami luki, które trudno ażeby fantazya widza zapełnić zdołała. Natomiast najgłówniejsze charaktery odznaczają się prawdą życiową i rozwój ich w pojedyńczych sytuacyach jest zręcznie przeprowadzony. Pełnym prawdy jest charakter starego Dylskiego i syna jego adwokata Marcina.

Pociągają do siebie postacie Pawła i Tekli. Za najgłówniejszą jednak zaletę tej sztuki uważać należy poczciwą, choć niezbyt jasno sformułowaną tendencyę. Praca poczciwa w jakimkolwiek zawodzie czyni człowieka jedynie szczęśliwym. Oto zasada, którą autor w „Rodzinie Dylskich“ przeprowadził. W każdym razie zasada ta jakoteż zajmujące przeprowadzenie sztuki czynią ten dramat jednym z lepszych utworów ludowych. Spodziewamy się, że długo on figurować będzie w repertuarzu sztuk niedzielnych, przeznaczonych głównie dla średniej klasy ludności.

Przedstawienie piątkowe wypadło wcale dobrze. Wszyscy artyści jakby zapominając że grają prawie przed pustemi ławkami, dokładali wszelkich starań, aby jak najlepiej oddać swe role. Na szczególną wzmiankę zasługują pp. Konarski (stary Dylski) i Ładnowski (Marcin Dylski). Milutką Teklusią była pani Woleńska, a pani Ładnowska w roli hrabiny Rosenkranz rozwinęła wiele wdzięku i prawdy.

Aidę przedstawiono wczoraj po raz czwarty. Publiczność zebrała się bardzo licznie i obdarzyła wszystkich artystów hucznemi oklaskami. Sądząc po pierwszych czterech przedstawieniach, spodziewamy się, że opera ta przez cały sezon zimowy licznie odwiedzaną będzie, a tem samem uznania godne starania dyrekcyi pożądanym rezultatem uwieńczone zostaną.

Sprawy sądowe. Usiłowane skrytobójcze morderstwo. W Piątek i Sobotę toczył się przed tutejszym sądem przysięgłych senzacyjny proces. Przewodniczącym trybunału był radca Nikisch. P. Zborowski wnosił oskarżenie, a dr. Gotlieb był obrońcą ex offo. Prokuratorya państwa wniosła oskarżenie, że w więzieniu śledczem pozostający Wasyl Szyryj (były żołnierz przy 30. pułku piechoty) z Zołtaniec w zamiarze pozbawienia życia rodziców swych w Żółtańcach dnia 17. maja b. r. do kisilu gotowanego na obiad wsypał truciznę „bielun“ (datura stramonium) w skutek czego rodzice jego Ilko i Wulka Szyry, żona Marunka i siostra Naścia jedząc zaprawiony trucizną kisil ciężko się pochorowali a śmierć ich tylko przypadkowo z powodów od sprawcy niezawisłych nie nastąpiła. Z całej rozprawy okazało się, że podsądny chciał się pozbyć swej rodziny, by po takowej odziedziczyć grunt i być samodzielnym. Na trybunał i ławę przysięgłych Wasyl wcale złe wrażenie zrobił — podczas zdania sprawy biegłych (pp. drów Karcza i Feigla), którzy orzekli, że ziarnka bielunu są trucizną i sprowadzają śmierć, wziął Wasyl kilka ziarnek i połknął je, mówiąc: „a co? to trucizna!“

Podsądny do winy przyznać się niechce i wikła się we własnych, sprzecznych zeznaniach. To też pomimo dzielnej obrony dra Gotlieba sędzowie przysięgli 11tu głosami potwierdzili postawione im pytanie, na podstawie czego trybunał skazał Wasyla Szyrego za zbrodnię skrytobójczego morderstwa na 10 lat ciężkiego więzienia, zaostrzonego dwura-

O ISTOCIE SZTUKI.

Napisał
Adam Chmielowski.

Znakomitą ilość ludzi myślących wszystkich czasów i epok, zajmowały pytania odnoszące się do sztuki. Tak się i dziś dzieje; nietylko estetycy piszą książki w tej materyi, ale każdy z ludzi oświeconych ma zwykle na swój osobisty użytek jakąś teoryą, bądź własną, bądź cudzą, i rzecz to jest całkiem naturalna, że przedmiot tak ważny, który tak wiele miejsca w życiu moralnem świata zajmuje, zaciekawia umysły. Zdawałoby się pozornie, że po tej tak długiej pracy i tak powszechnej, powinnibyśmy już mieć skończoną i sformułowaną teoryą sztuki. Tak jednak nie jest; przeciwnie, zawikłanie pojęć na tem polu jest zapewne większe aniżeli na każdem innem. Tembardziej praca na polu estetyki ciekawa i pożyteczna, bo sztuka wiecznie żyje, chybaby duch świata, który życie powoduje, uleciał. Sztuka jest tego ducha objawem — za taki uważały i uważają ją wszystkie podnioślejsze umysły.

„Zdaje się“, mówi p. Karol Blanc, członek Akademii Francuzkiej, „że narody przeczuły, że ich sława będzie mierzona dziełami poety i architekta, rzeźbiarza i malarza, bo nie ma narodu, któryby nie szanował artystów, jako przyszłych świadków swej wielkości. Na pierwotnym Wschodzie i na dolinach Nilu, sztuka połączona z najwyższem kapłaństwem, była tak czczona jak wielki kapłan. W Grecyi, bajka o Prometeuszu porywającym ogień niebieski, żeby ożywić glinę, postaciowała podniosłe pochodzenie sztuki. Dlatego nie jest rzeczą dziwną, że najmędrszy z filozofów, mistrz Platona, był rzeźbiarzem i że wymodelował trzy Gracye. U Hellenów poczucie religijnego szacunku było przywiązane do wspomnienia Fidyasza, i potomkowie tego wielkiego człowieka, mieli obowiązek z ojca na syna, pokazywać jako miejsce godne czci, pracownią gdzie wyrzeźbił Jowisza Olimpijskiego. Płaskorzeźba rzeźbiarza Alkamena była umieszczona w szczycie świątyni Eleusis. Miasto Pergam w Mizyi, kupiło z funduszów publicznych, pałac zrujnowany, żeby ocalić kilka murów, na których były jeszcze malowidła Apellesa, i mieszkańcy zawiesili zwłoki tego malarza sławnego w sieci ze złotych nitek.

Surowsi od Greków Rzymianie, odziedziczyli jednak od nich w części szacunek dla artystów. Cycero opowiada, że Leliusz Fabiusz, który liczył pomiędzy swoimi tylu konsulów, i którego rodzina tyle razy tryumfowała, chciał podpisać swoje imię na malowidłach wykonanych jego ręką w świątyni Zbawienia, i dodał sobie przydomek Fabius Pictor. Nakoniec w czasach nas bliższych, najwspanialszy z niemieckich cesarzy, ten, który łączył w sobie dumę germańską i wyniosłość kastylijską, Karol piąty wymówił te głośne słowo: „Tycyan na to zasługuje, żeby mu służył Cezar.“

Jest wprawdzie w pewnej sferze moralnej teorya, która chce widzieć w sztuce rozrywkę umysłu, albo pożyteczną sługę nauki moralności, polityki, nareszcie religii. Nie sądzę jednak, aby było właściwie rachować się z takiemi teoryami — albo dyskutując je wkraczać w dziedzinę pojęć, z których te teorye wypływają; — za ciasny to świat.

Inaczej jest jeżeli weźmiemy pod uwagę autora, którego przytaczałem, Uważa on takie pojęcia jak: ideał, piękno, wzniosłość — za elementa do budowy swojej teoryi i wiele bardzo ludzi buduje ją, nie tak dobrze, ale z tego samego materyału. Pojęcia jednak te są bardzo względne, każdy chętnie to przyzna. Niepodobna dowieść, dlaczego łańcuch gór daje widok wzniosły, ryk burzy na oceanie wzniosłą harmonią — dlaczego drzewo jest piękne, a inne brzydkie, — bo piękna w naturze we właściwém znaczeniu nie ma, ono tylko w nas samych — my je odnajdujemy i nietylko artyści z fachu.

„Ideał w nas, jest to wspomnienie poprzednio widzianej doskonałości i nadzieja zobaczenia jej jeszcze.“

„Sztuka nie jest naśladownictwem, ale tłomaczeniem natury, i jej najwyższą missyą, jest objawiać piękno, którego natura posiada zarodki, rozjaśniać pomieszane, upraszczając to, co zawiłe w niej.“

„Styl w znaczeniu ogólném jest to prawda typowa.“

„Piękno nie ma określenia jednego dla wszystkich sztuk.“

Oto są niektóre definicye pana Blanc. W nich się zawiera sens teoryi, o których mowa; — choć ciekawe same w sobie, nie są jednak wolne od pewnej zawiłości filozoficznej i nie każdemu dostępne, właśnie

zowym postem w tygodniu i jednorazową ciemnicą w roku w dniu popełnionej zbrodni 17. maja.

Zniesienie werdyktu sędziów przysięgłych. W ubiegłej kadencyi roków przysięgłych odbyła się rozprawa o zabójstwo przeciw Mykicie Pawlikowi, włościaninowi. Trybunał, będąc obowiązanym w myśl wniosku prokuratoryi do postawienia pytania o zabójstwo, uznał że przysięgli potępiając obwinionego musieli się w głównej rzeczy pomylić i na mocy przysługującego trybunałowi prawa, odłożył tę sprawę do teraźniejszej kadencyi, gdzie 8. b. m. ponownie przyjdzie pod rozstrzygnięcie sądów przysięgłych. Pierwszym razem prowadził rozprawę radca Budzynowski — obecnie przewodniczyć będzie radca Kostrakiewicz. Od zapowadzenia sądów przysięgłych jest to pierwsza we Lwowie rozprawa, która dwa razy roztrząśniętą będzie przed różnymi przysięgłymi.

— **Repertoarz rozpraw ostatecznych** przed tutejszym Sądem przysięgłych: 6. listop. Michał Wołoszczak i Antoni Chadrowicz o kradzież; 8. Jerzy Portko o oszustwo; 8. Mykita Pawlik o zabójstwo; 9. Misla Hermann o kradzież; 10. Jewka Pawlusz o morderstwo; 11. Mykita Litwin o podpalenie: 13. Stanisław Skiba o kradzież; 15. Jacko Hnatyszyn o fałsz. monet; 16. Iwan Romanowski o kradzież; 20 Jakób Fiałkiewicz o nadużycie władzy urzędowej.

Komitet wystawy krajowej rolniczej i przemysłowej we Lwowie w roku 1877, ogłasza, że we środę dnia 8. b. m. a w razie potrzeby i dnia następnego odbędzie się w lokalnościach galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego (Zakład Ossolińskich I. piętro) o godzinie 4. po południu posiedzenie komitetu wystawy pod przewodnictwem hrabiego Włodzimierza Dzieduszyckiego.

Kronika zamiejscowa.

Z Krakowa. Dnia 30. i 31. października odbywało się w południowych godzinach posiedzenie pełne prywatne akademii umiejętności, na które czekały sprawy znacznej dla akademii ważności. Po odczytaniu protokołu zagaił je prezes dr. Majer wspomnieniem strat poniesionych w tym roku i wezwał obecnych do uczczenia przez powstanie zmarłych członków akademii: Aleksandra Fredry, Augusta Bielowskiego i X. Franciszka Pawłowskiego, z zakrajowych Fr. Pałackiego, z zagranicznych Ludwika Wołowskiego. Nastąpiły zawiadomienia o najważniejszych sprawach od ubiegłego posiedzenia. Następnie zawiadomił prezes o zapisie testamentowym z r. 1870 ś. p. Szalaya, przeznaczającym Akademii połowę dochodu z zakładu zdrojowego Szczawnicy, w jej posiadaniu i zarządzie dzisiaj już zostającego. Zgromadzenie przyjęło do wiadomości objęcie w posiadanie zakładu przez zarząd i upoważniło tenże zarząd do załatwienia wszystkiego, co z tytułu tego legatu okazałoby się potrzebnem, zostawiając mu ewentualnie możność odwołania się do pełnego zgromadzenia. Uchwalono podziękowanie dr. Fr. Szlachtowskiemu za gorliwe zastępowanie interesów Akademii w objęciu Szczawnicy w administracyę. Sekretarz dr. Szujski zdaje sprawę z konkursu za najlepszą i drugą z kolei co do zalet pracę na temat: Opis części ziemi polskiej. Nadesłanych prac było pięć, z tych wycofano jedną, dwie niepopełniły warunków formalnych konkursu (bezimienności autora), z dwóch pozostałych praca z godłem „Jaka praca taka płaca“ mieszcząca opis historyczno-topograficzny dawnej dyecezyi Warmińskiej, zdaniem referentów dra. Heyzmanna i Szujskiego i wydziału uznaną została za zasługującą na pierwszą nagrodę. Za otworzeniem koperty, autorem tej pracy okazał się dr. Sieniawski, nauczyciel gimnazyalny w Düsseldorfie.

— **Z Warszawy.** Pierwszą seryę niewydanych utworów Moniuszki stanowić będzie „Siódmy spiewnik domowy“ składający się z 24 spiewów z towarzyszeniem fortepianu.

Druk tej cennej spuścizny po nieśmiertelnej pamięci kompozytorze naszym zostanie przed upływem b. r. w Lipsku u F. G. Garbrechta ukończonym. Spiewnik zawierać będzie następujące utwory:

1. „Krasna Góra“ (słowa Żeligowskiego), 2. „Pieśń pochodu Litwinów“ (L. Kondratowicza), 3. „Dziadek i babka“ (Pl. Jankowskiego), 4. „O dziecię rozkoszne“, 5. „Matko, już niema cię!“ 6. „Żałuję“, 7. „Safo do Faona“, 8. „Wróżby“, 9. „Niepewność“ (A. Mickiewicza), 10. „Nasza ziemica“ (L. Kondratowicza), 11. „Sen“, 12. „Grajek“ (A. Kolankowskiego), 13. „Łza“, 14. „Bartek i cietrzew“ (J. Czeczofa), 15. „Coś i ktoś“ (Żeligowskiego), 16. „Smętność“ (Wł. Wolskiego), 17. „Dobranoc“ (St. Jachowicza), 18. „Chłopek“ (K. Brodzińskiego), 19. „Pieśń pustelnika“ (A. Mickiewicza), 20. „Powiedzcie mi“, 21. „Kocham cię“, 22. Spiew Schakspeare'a z opery „Sen wieszcza“ (L. Kondratowicza), 23. „Kolenda“ (duet słowa Kondratowicza), 24. „Darmozjad“ (W. Szymanowskiego). W samych tytułach powyższych leży już niemała pokusa i zachęta do prenumeraty dla miłośników muzyki, zwłaszcza że dochód przeznaczony na rzecz wdowy po nieśmiertelnym kompozytorze.

— W sprawie honoraryów teatralnych dowiadujemy się, że dyrekcya teatrów rządowych w Warszawie ma zamiar wystąpić do właściwej władzy o wyjednanie wyższej taksy dla autorów dramatycznych.

— Donoszą nam, że oprócz oddawna zapowiedzianych pism codziennych, peryodycznych i tygodniowych w Warszawie, niezadługo rozpocznie wychodzić jeszcze jedno, niewielkie rozmiarami i raz na tydzień ukazywać się mające p. n. Krytyk. Nowy ten organ zajmować się będzie rozbiorem sztuk teatralnych, muzyki i sprawami piśmiennictwa peryodycznego.

— **Z Poznania.** Na konkurs dramatyczny ogłoszony w Poznaniu, nadesłano sztukę p. t. „Henryk Walezyusz w Polsce“ i krotochwilę wierszem p. t. „Darmozjady“ w czterech aktach.

Pochodnie Nerona, wspaniały obraz Siemiradzkiego, od dnia wczorajszego wystawiony jest na widok publiczny w Wiedniu.

Z Tłumacza. Zbyt dobry apetyt pozbawił w Bratyszowie życia gospodarza Łuczkę, który zaproszony w tych dniach na ucztę do brata swego, tak wielkiemi kęsami połykał mięsiwo, że udławił się i padł natychmiast bez życia.

Z Brzeżan. Grzebanie gliny bez zachowania należytej ostrożności stało się w tym tygodniu w Narajowie i Byszkach przyczyną śmierci dwóch dziewcząt wiejskich, a uszkodzenia dwóch innych. Nad kopiącemi urwała się ziemia.

Z Amsterdamu donosi dnia 1. b. m. depesza telegraficzna: Nowy kanał w północnej Holandyi otwarty został dziś nroczyście w Welsen w obecności króla, ministrów, ciała dyplomatycznego i reprezentantów władz krajowych. Prezydent towarzystwa budowy kanału miał mowę, w której prosił króla, ażeby pozwolił dać nowemu kanałowi nazwę „Ymuiden.“ Następnie król wsiadł na statek i odbył wycieczkę po kanale, poczem powrócił do świątecznie przystrojonej i illuminowanej stolicy.

Złośliwość ludzka! W jednym z dzienników wiedeńskich czytaliśmy w tych dniach następujący inserat: „Poszukiwane są za miernem wynagrodzeniem spadłe z kursu akcye przedsiębiorstw przemysłowych wszystkich krajów do wytapetowania sali.“ Czy to jeden z „rozczarowanych“ chce sobie urządzić coś w rodzaju memento w utapetowaniu mieszkania?...

— **Telefon.** Czytelniku, — „telefon“! Anibyś się domyślał, ile w tym krótkim wyrazie mieści się miłych na przyszłość nadziei. Telefon tedy, jest to niedawno wynaleziony przez p. Reussa przyrząd, który służy ni mniej ni więcej, tylko do telegrafowania dźwięków. Ustawia się ten aparat obok instrumentu wydającego dźwięki, drganie komunikuje się przyrządowi, który ton za tonem do najbliższej stacyi przesyła. Jeżeli przyrząd ten się udoskonali i upowszechni, wyobraźcie sobie tylko jak tanio będzie nas kosztować utrzymanie włoskiej opery. Telefon doniesie do naszych uszu aryę spiewaną przez Adelinę Patti o kilkaset mil. Niech więc żyją dźwięki telegrafowane!

---

z powodu, że pojęcia użyte w tej teoryi za kamień węgielny są względne i jako takie niedosyć silną podstawę stanowią, a stosowane w praktyce nie przystają do bardzo wielu utworów sztuki pełnych zalet i uznania. Znacznie prostszą wydaje się być rzeczą przyjąć i uważać za dzieło sztuki każdy szczery i bezpośredni objaw duszy człowieka w jego dziele, czy dzieło, w którem dusza zaklęta, uważane materyalnie, będzie trwałe na tysiące lat czy razem z chwilą ulotne. Istota rzeczy zawsze jest jedna; wszakże Bóg objawia się jednakowo w drobnej trawie i w wielości światów, tak i dusza człowieka, istota sztuki, objawia się zarówno w poemacie, jak w dobrze przedstawionej przez aktora roli na scenie; piękna róża kwieciarki, dobrze noszona suknia, mogą mieć większe w sztuce znaczenie, aniżeli niejeden obraz i rzeźba: gustowny kląb drzew w ogrodzie więcej wart często, niż duże gmachy z kamienia. Ani podobna zliczyć form, w których sztuka się objawia; tak ich wiele i tak rozmaite, że każdy kto człowiek, jest w pewnym sposobie artystą. Trudno przypuszczać, żeby sztuka ze swej istoty była jakimś osobnym światem, udziałem niektórych. Gdzież miejsce dla takiego świata? Ani na ziemi, ani na niebie, najprędzej w mózgu niektórych ludzi. Jeżeli więc sztuka wydaje się być czemś oderwanem od życia, wina to barbarzyństwa ludzi, fałszywych teoryi, nie zaś samej sztuki. Tej nietrzeba się uczyć, trzeba tylko duszę swoję kształcić i podnosić. Wielki człowiek robi wielkie dzieło, mały człowiek i jego dzieła są drobne, bo twórczość nie jest udziałem człowieka, chyba tylko w przenośni takby wyrazić się można. Udziałem człowieka jest siebie samego zakląć w słowo, kamień, tony — przez to jest nieśmiertelny nawet na ziemi, nie umiera, zostaje jako przyjaciel albo mistrz dla tych, co przychodzą po nim. Szereg tych przodków moralnych, to bogactwo i szlachectwo ludzkości, nitka co ją łączy z Bogiem, droga do prawdy, to jedyny bezpośredni cel sztuki.

Jako antytezę sztuki prawdziwej, wyrażającej się przez styl czyli indywidualność duszy, można postawić sztukę fałszywą, udaną, wyrażoną przez manierę, sposób, sztukę nauczoną. Bywało tak i bywa, że sztuka epok całych lub indywiduów schodzi z tronu, żeby służyć nietylko myślom i rzeczom światowym, ale namiętnościom. Poniżająca to służba i złe usługi; upadły anioł ciągnie społeczeństwa do upadku, — dosyć na dowód porównać historyą ogólną z historyą sztuki.

Styl właśnie, jest to szczerość, przyrodzony głos duszy, jej kształt, jej język; maniera to przedrzeźnianie stylu, to głos i język papugi, kalectwo kształtu.

Przedmiot dzieła sztuki nie ma z jej istotą wspólności, wyjąwszy to jedynie, że zawsze od niej zależy. Z wyboru przedmiotu można sądzić o umyśle artysty, ale nie o tem, co artystę stanowi — w dziele sztuki obchodzi to co artysta czuł, nie to co myślał: czyż znawcę bardzo obchodzi tytuł symfonii, przedmiot architektury albo obrazu? zapewne obchodzi, ale z innych względów; dzieła sztuki są duchem i do ducha naszego mówią. Religia, moralność, dążenia naukowe, polityka epok i czasów, wpływają na przedmioty, które sztuka traktuje, ale przedmiot dzieła sztuki to tylko jej zewnętrzna strona, to tylko jej suknia.

Po tem co napisane, zaledwie potrzebuję dodawać, że sztuki pojedyncze uważane w znaczeniu ich ścisłem, zatem kiedy usuniemy pierwiastek ich mistyczny, są zdolnościami, które człowiek zdobywa za pomocą rozumu, woli, zalet organizacyi fizycznej. Mają one niektóre prawa niezbite, są oparte na obserwacyi natury, posługują się nauką, są prawie naukami. Na zasadach tych nauk można pisać dobrze wiersze albo muzykę, malować i rzeźbić; produkcye te jednak nie są nikomu potrzebne ani pożyteczne i nie mają żadnego miejsca w sztuce prawdziwej. Uważając rzecz odwrotnie, weźmy za przykład niektóre dzieła wieków średnich. Są pełne uroku, przez prostotę, naiwność i expressyą posuniętą do najdalszych granic, to nie styl, a jakże mało sztuki w znaczeniu ścisłem! Wielki Rafael, o którym mówią, że w niektórych obrazach zobaczył niebo, nie zdołał dorównać expressyą naiwnemu Fra Angelico. Streszczam więc myśl moję: Istotą sztuki jest dusza wyrażająca się w stylu.

— **Co to jest lewigator?** Jest to jeden ze stu pięciu drobnych wynalazków, które wymyślone zostały podczas ostatnich kilku miesięcy. Lewigator jest to mechaniczny cyrulik, który goli nie ściskając za nos, nie kalecząc, nie drapiąc i nie biorąc za to ani złamanego szeląga... Cudowny wynalazek! Ponieważ jednak, jak powszechnie wiadomo, wynalazki udoskonalają się i ulepszają stopniowo, — przeto nie trzeba wątpić, że i ów lewigator w dalszym swym rozwoju pod okiem przedsiębiorczego wynalazcy, dojdzie do tej doskonałości, że będzie sam strzygł włosy, puszczał krew i pijawki. Więc wiwat lewigator!

Fałszywe blaski

komedya p. Zofii Mellerowej, odznaczona na konkursie warszaw., przedstawiona po raz pierwszy w Warszawie 1. listopada 1876.

Znacie ich zapewne, tych „orłów“ o locie górnym, o wzroku podnoszącym się zawsze ku niebu, o słowach brzmiących i głośnych, tych duchów wybranych, którym los dał jedyną lepszą cząstkę w talencie, czy też tylko w zdolnościach, a którzy wszystko w sobie przeobrazili nie na podobieństwo Boże, ale na wzór kłamstwa i przewrotności.

Są to wprawdzie orły, ale... papierowe. Lecą ku wyżynom nie przez siłę własną, siłę ducha, przez potęgę moralną — lecz poprostu... przez szczęśliwy zbieg okoliczności. Zawsze znajdzie się ktoś, co poddmuchuje niebacznym czy nieusprawiedliwionym zachwytem w sztuczne ich skrzydła... a oni lecą i lecą dopóty, dopóki znowu zbieg okoliczności, tym razem nieszczęśliwy, nie strąci ich w przepaść nicości.

„Fałszywe blaski“ i wówczas gasną, a orzeł staje się bezlotkiem. Bohater, odarty z aureoli, ukazuje się wzrokowi trzeźwemu jako komedyant... bez uroczystego kostiumu. Odziany w szatę najzwyklejszej pospolitości — straszy ludzi widmem własnej ich złudy, a ci, którzy mu niebacznie dolę swą powierzyli, spadają z nim razem z wyżyn na twardy bruk rozczarowania.

Takie „Fałszywe blaski“, to wyborny temat do komedyi. Trzeba je tylko postawić umiejętnie w obec faktów powszednich, skierować właściwie ku rozwiązaniu, któreby nie wypływało logicznie z dramatycznego założenia. Rzekomy „orzeł“ nie jest ptakiem trudnym do rozgatunkowania; ci tylko na nim pomylić sie mogą, co sami w sobie noszą zarodki fałszywego o r ł o s t w a. Rozczarowanie takich nie sięga aż w krainę żywiołów dramatycznych, bo czar był sztuczny, bo dusza, co mu się w panowanie oddała, sama w sobie ani zdrową, ani silną być nie mogła. Słabość to zaufała słabości... a zawód taki, choć bolesny, bezwarunkowo wchodzi w zakres komedyi.

Pani Mellerowa w sztuce swojej „orłem“ takim o papierowyck skrzydłach uczyniła Łubina, a ofiarą jego sztucznego „czaru“, jego „fałszywych blasków“, Leonorę, jego żonę. Ta Leonora dla „poety o greckim profilu i bladej twarzy“ porzuciła pierwszego męża, Ksawerego, który rozidealizowanej kobiety zachwycać i czarować nie mógł, był bowiem tylko dobrym mężem i zacnym człowiekiem... Ha!.. cóż robić, gdy na miejscu rozsądku staje namiętność. Jest ona jedynem prawem obowiązującem. Poeta umiał to tłumaczyć wybornie kochance... która uwierzyła mu w zupełności. Stało się tedy, że Leonora, rozwiedziona z Ksawerym, oddała rękę Łubinowi.

Odtąd... czar powoli ustępować począł. Gdy komedya się zaczyna, Leonora już posiada przeczucie własnego błędu w fatalnym wyborze. Łubin teraz z każdą chwilą w jej oczach traci swoje fałszywe blaski. Poeta pokazuje się być czczym deklamatorem, filozof głupcem, człek nawołujący do czynu i poświęcenia samolubem i próżniakiem. Ognișcie romantyczny kochanek, gdy został mężem, począł dzielić zapały swoje między żoną a Florą z Eldorado, a gdy chłystek kuzynek, próbując odwagi miłośnej, poważył się ubliżyć jego żonie niecnym pocałunkiem, Łubin, „orzeł“ szybujący tylko pod obłokami, starał się załagodzić sprawę z uwagi, że bogaty kuzynek może być pomocnym w interesach pieniężnych.

Leonora zbłądziła porzucając pierwszego męża — to prawda, ale zbłądziła w silnej wierze, iż prawo uczucia, nawet zakazanego, jest prawem najwyższem. Teraz rozczarowanie jest dla niej słuszną i bolesną zarazem karą. Jest ona zanadto uczciwą, aby po rozczarowaniu żyć nadal z człowiekiem, który stroił się tylko w pawie piórka i pozował na bohatera. Ona brzydzi się fałszem i fałszywemi blaski... porzuca go więc ze wzgardą, aby już nigdy nie zaznać szczęścia, którego nie umiała uszanować i zrozumieć nawet u jego prawdziwego a nie zmąconego fałszem źródła.

Oto treść komedyi p. Mellerowej.

Przedstawienie popołudniowe.
W teatrze hr. Skarbka
w Niedzielę dnia 4. Listopada 1876.

Cieżka próba

Komedya w 1. akcie z francuskiego.

O S O B Y:

Hrabina	P. Guerard.
Codillac	P. Nowicki.
Służący	P. Kuczyński.

Rzecz dzieje się w domu hrabiny.

Zakończy

Błażek opętany

Krotochwila ze spiewkami w 1. akcie p. Ludw. Wł. Anczyca, muzyka Piotra Studzińskiego.

O S O B Y:

Czesław Orlewicz, dziedzic dóbr Niezwojowice .	P. Urbański.
Anastazja z Orlewiczów Orzeszkowa jego córka szlachcianka z Litwy	Pna Wyssocka.
Klementyna jej córka	Pni Guerard.
Celestyn de Plewa Słomkiewicz, kuzyn Orzeszk.	P. Guberski.
Marcin Chudoba, sołtys	P. Pacławski.
Salusia, jego córka	Pna. Zion.
Walek, Sroka, polowy	P. Sachorowski.

Krakowiacy, krakowianki. (Dzieje się w wiosce pod Skalmierzem).

Orkiestra pułku księcia Holstein odegra:
1. Uwerturę do operetki **„Bracia Sabaudczycy“, Offenbacha**
3. **Pieśń hiszpańska. Dessauera.**

Ceny popołudniowe. Początek o godz. 4ej popołudniu.

W Niedzielę dnia 4. Listopada 1876.

Po raz drugi:

Rodzina Dylskich

Dramat w 5. aktach a 8. odsłonach Michała Bałuckiego.

O S O B Y:

Jędrzej Dylski, stolarz	p. Konarski.	Adwokat	p. Nowicki.
Marcin } jego dzieci	p. Ładnowski.	Adjunkt sądowy	p. Dulemba.
Paweł } jego dzieci	p. Woleński.	Mirski, obywatel	p. Zamojski.
Antonina } jego dzieci	pi. German.	Józia. służąca	pi Guerard.
Tekla ich krewna	pi Woleńska.	Woźny 1szy	p. Sklski.
Helena Rosenkranz	pi Ładnowska	Woźny 2gi	p. Urbański.
Otto jej narzeczony	p. Walewski.	Dozorca więzienia	p. Dworski.
Maciej Dylski	p. Kosiński.	Służący	p. Dębicki.
Dawid Mendel	p. Galasiewicz.	Lokaj	p. Pasławski.
Doktor	p. Sachorowski.	Pomocnik Adwokata	p. Liedtke

Rzecz dzieje się we Lwowie, w ostatnim akcie w Wiedniu. — Pomiędzy 2im a 3em aktem upływa rok czasu, pomiędzy 4ym a 5ym kilka mięsięcy.

Ceny dramatu. Początek o godz. 7. wieczór.

W Poniedziałek 6. Listopada 1876.

NOWY ORFEUSZ w PIEKLE

wielka opera komiczna w 4. aktach a 6. obrazach z dawnej operetki przerobiona, i nowemi kompozycyami uzupełniona przez J. Offenbacha. — O S O B Y:

Opinia publiczna	Pna. Wajcówna.	Diana . .	Pni Skalska.
Aristen)	p. Koncewicz.	Junona . .	Pni Tomaszewicz
Pluton)	p. Koncewicz.	Venus . .	Pna Zion.
Jowisz . .	p. Zboiński.	Flora . .	Pna Kirchner.
John Styx .	p. Dobrzański.	Minerva . .	Pna Nawratil.
Merkury .	p. Dębicki.	Pomona . .	Pna Maleszewska
Orfeusz .	p. Mikulski.	Hebe . .	Pna Wajglówna.
Mars . .	p. Nowicki.	Ceres . .	Pni Heintz.
Neptun . .	p. Bogdanowicz.	Cybela . .	Pna Hankowska.
Minos } sędziowie piekieł	p. Sachorowski.	Talia . .	Pni Padowska.
Eaque } sędziowie piekieł	p. Skalski.	Euterpe . .	Pi Grochowalska
Radamant } sędziowie piekieł	p. Kosiński.	Fortuna . .	Pa Bronikowska.
Morfeusz .	p. Tyczyński.	Pandora . .	Pna. Wyssocka.
Pan . .	p. Stabiński.	Clio . .	Pna Waksówna.
Saturn . .	p. Miauowski.	Urania . .	Pna Czerska.
Wulkan . .	p. Salamon.	Westa . .	Pna Lipska.
Bachus . .	p. Pasławski.	Amfitrita .	Pni Salamonowa.
Herkules .	p. Guberski.	Pierwsza gracja	Pna Malczewska
Apollon . .	p. Urbański.	Druga „	Pna Weigel.
Liktor . .	p. Sanecki.	Terpsichora .	Pni Salamonowa.
Cerber . .	p. Biliński.	Melpomena .	Pni Urbańska.
Eurydyka .	pni. Tańska.	Calliopa .	Pna Nawratil.
Kupido . .	pni. Zimajer.		

Chór elewów muzyeznych — chór małych styxów — satyry — słoneczniki. Policya Kupidyna.

Tańce: w akcie 1szym **taniec Satyrów i Pasterek** wykonają: p. Mayowood mianowicie p. Ryszard Rouff, 4ry elewki szkoły baletu Maywood mianowicie panny: R. Czerska, M. Koźmian, W. Borots i A. Starska, oraz 4ch chłopców. — W akcie 3cim **Wielki Balet much i kwiatów** wykonają: p. Maywood, E. Bonn i Ryszard Rouff, 4ry elewki szkoły baletu 4ry panie z chóru, oraz 6ciu chłopców. — Kostiumy podług oryginalnych wzorów paryskich.

Ceny operowe. Początek o godz. 7mej wieczór.



Handel towarów żelaznych

i pierwszy wyłączny skład

naczyń kuchennych

pod firmą 2 -?

T. i H. SCHEER

we Lwowie, ul. Teatralna Nr 1.

przy placu Maryackim,

poleca w wielkim wyborze

i po cenach najniższych:

wszelkie narzędzia rolnicze i rzemieślnicze, krzyże żelazne w ogniu złocone, kuchenki naftowe poprawnej konstrukcyi, wszelkie przybory do wycinania piłeczką.

DOM KOMISOWY

Polzer & Grünberg

we Wiedniu

Graben 28

wykonywa polecenia wszelkiego rodzaju, tak handlowe jakoteż prywatne.

Korespondencja w języku polskim

Doktor medycyny Karcz

od kilkunastu let **specyalista** i **autor „Poradnika w słabościach wenerycznych** z przydatk. o **samogwałcie“** leczy gruntownie wszelkie **słabości weneryczne i skórne,** tudzież zgubne skutki samogwałtu: **pollucje** i **impotencyę.** „Poradnik“ (drugie wydanie) kosztuje 1 złr. 20 ct.

Ordynuje codzień od godziny 8—10 i od 2—4

we Lwowie, ulica Wałowa l. 3.

Udziela także rady lekarskiej listownie i wysyła lekarstwa.

7—?

Choroby gardła i piersi

leczy za pomocą **inhalacyi i aparatu pneumatycznego.** 3—?

Dr. J. Mahl

ul. Krakowska l. 2. I. piętro,

Ordynuje od godziny 3—5.

Ceny najniższe stałe.

Na wyprawy i podarunki weselne.

Nr. 7

plac Marjacki.

EDWARD GEBHARDT

WE LWOWIE,

plac Maryacki Nr. 7, dom p. Penthera

poleca swój wielki i obficie

zaopatrzony

SKŁAD

Porcelany, Szkła i Fajansów

Największy wybór

Serwisów do stołu,

do herbaty i kawy.

SZKŁO KRZYSZTAŁOWE

szlifowane i cienkie (Mousselin).

SERWISÓW SZKŁA

stołowego do wina, likierów, piwa

i do toalety.

TACE LAKIEROWANE

i wyroby z masy kamiennej.

SKŁAD KOMISOWY

Chińskiego srebra i Alpaki

z c. k. uprz. fabryki

Conraetz et Reuter

w Wiedniu

po najniższych

cenach.

5—6

Na wyprawy i podarunki weselne.

Ceny najniższe stałe.

Gummi

i prawdziwe pęcherze tuzin od 1 do 4 złr. rozsyła dyskretnie i listownie, dostarcza też lewatywy, szprycy injektywne, nocniki do podróży, inhalacyjne aparaty, bougies i kateder, suspenzoria, bandaże i opaski na przepuklinę, piersi damskie, empecheur (uznane jako skutkujące), aparat do przeszkodzenia polucyj, papier gutaperkowy, irigatery, elizopomper, płaszcze od deszczu i t. p.

Johan Zieger w Gracu

skład fabryczny specyalności towarów z gummi.

Cenniki franco i gratis. 2—50

Pierwszy w kraju specyalny i największy

GŁÓWNY SKŁAD NASION

TEOFILA ŁUCKIEGO

we Lwowie, plac Halicki l. 15. w gmachu Banku hypotecz.

7—16 poleca

w doborowych gatunkach

hollenderskie Cebulki kwiatowe

Hyacenty, Tulipany, Tacety, Lilie itp.

Nasiona wszelkich jarzyn, kwiatów, drzew, roślin pastewnych i wszelkich gospodarskich.

Bukiety świeże i zasuszane, wieńce grobowe, utrzymuje też wyroby z dóbr Alfreda hr. Potockiego.

Bundy do podróży, sukna bernadyńskie, koce, sukna podłogowe, najlepsze pasy do maszyn skórzanne, rozolisy i likiery z fabryki w Łancucie.

Dekretem c. k. ministerstwa skarbu z dnia 4. września 1875 l. 23868, uzyskała

gmina miasta Stanisławowa

pozwolenie na

LOTERYE,

której czysty dochód obrócony będzie na założenie

w Stanisławowie

Domu zaopatrzenia dla starców i kalek

bez różnicy wyznania.

Loterya ta najhojniej wyposażona, górująca doborem przepysznych złotych i srebrnych kosztowności, ogromną liczbą i wartością wygranych, nad wszystkie inne dotąd znane loterje, odznaczająca się nadto nadzwyczajnem prawie do pewności posuniętem prawdopodobieństwem wygranej odbędzie się na podstawie następującego

1—?

Programu:

Pierwszy numer wygrywa bryłę ze szczerego złota wagi i wartości dwóch tysięcy (2.000) dukatów.

Dwa tysiące (2.000) losów wygrywają przedmioty wartości **Pięćdziesiat tysięcy (50.00) złr. w. a.**, zatem co setny los wygrywa na pewne.

Cena losu jeden (1) złr. w. a.

Sprzedaż Losów we Lwowie w głównej trafice p. Traugota Floch, ul. Trybunalska.

Ciągnienie odbędzie się we Lwowie w Galicyjskim Banku Kredytowym, w terminie, który później oznaczony będzie, pod nadzorem Komitetu loteryjnego z łona Rady miejskiej Stanisławowskiej wysadzonego.

R. DITMAR

plac Marjacki we Lwowie.

Największy skład fabryczny

LAMP

salonowych do pokojów jadalnych, ściennych wiszących, jako też **LATARŃ** w najnowszych i gustowanych fasonach.

Sprzedaż hurtowna jako też drobiazgowa po ponownie zniżonych cenach fabrycznych.

Główny skład podwójnie rafinowanej salonowej, gospodarskiej i amerykańskiej

NAFTY.

Posyłki uskuteczniam na każde miejsce za pobraniem pocztowem lub kolejowem.

(5—5)

GALICYJSKI BANK KREDYTOWY

we Lwowie, ulica Wałowa l. 4.

podaje do wiadomości, iż począwszy od dnia

1. marca 1875 r.

wydaje następujące

ASYGNATY KASOWE

5% z **8-dniowem wypowiedzeniem**

6% „ **30** „ „

6½% „ **90** „ „

zaś wszystkie w obiegu będące **7% Asygnaty kasowe** oprocentowuje się

po 7% tylko do dnia (2—?)

1. czerwca 1875 roku

a od tego terminu po 6½% z 90-dniowem wypowiedzeniem.

Dyrekcja.

Wydawca Zygmunt Fryling. Redaktor odpowiedzialny Jan Eugeniusz Głuchowski. Z drukarni Tow. imienia Szewczenki.